

Warta drużynowym mistrzem w boksie

Walny zjazd związku tenisowego. Rozmowa ze Zdzisławem Motyką. Reformujemy m strzostwa ligowe

Hokeiści kanadyjscy gromią Anglię 4:0 i Niemcy 8:0

Ostateczne wyniki X-go konkursu



TRENING PRZEDOLIMPIJSKI NARCZARZY

Od lewej: Serafin, Motyka, Skupień, trener Klyppen, bracia Marusarze, formę swą i wynikiem pragną dowieść P.K.O.L. że godnie będą bronił barw Polski na Olimpiadzie w Lake Placid.

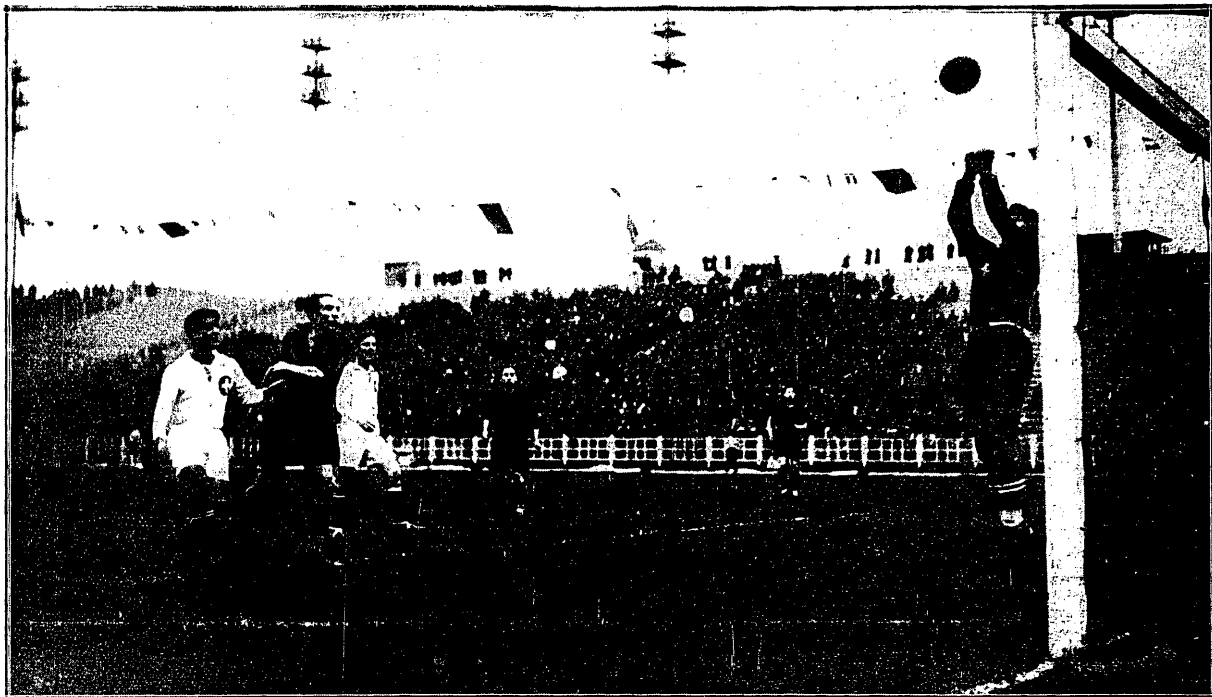
BERLIN, 13.12. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Kim sa Kanadyjczycy z Ottawy przekonał się Berlin w sobotę. Po dwudziestogodzinnej podróży z Londynu, gdzie pokonali najsilniejszy zespół angielski 4:0, wprost z pociągu przybyli oni na lodowisko i bez śladu zmęczenia zmiażdżyli reprezentację Niemiec w stosunku 8:0 (1:0, 3:0, 4:0).

U Kanadyjczyków zdumiewa przedewszystkiem ich szybkość i absolutna pewność jazdy. Każdy poszczególny gracz Ottawy jest szybszy od Bailla i Jaenecke go conajmniej o 20 proc. Zgra-

nie i technika gości z za Oceanu stały na niedościgłym poziomie. Kanadyjczycy uzyskali prowadzenie ze strzału Cowleya, w drugiej tercji strzelają goe Cowley, Bates i ponownie Cowley, w ostatniej, trzeciej, Mousette, White, Cowley i White podwyższają wynik do 8. Dla porównania należy przypomnieć, że Manitoba zwyciężyła w berlińskim Sportpalast 7:1, zaś Toronto 6:1.

W przedmeczu L. T. C. — Praha grała ze wzmocnioną reprezentacją Brandenburgii z wynikiem 1:1 (1:0, 0:0, 0:1). (My).

BERLIN, 13.12. — Tel. wł. — Drugi występ Ottawy przyniósł Kanadyjczykom sensacyjnie nikt zwycięstwo 2:1 (2:1, 0:0, 0:0). BSC grał doskonale, zwłaszcza kombi-



MOMENT Z MECZU MIĘDZYPANSTWOWEGO W BRUKSELI BELGJA — SZWAJCARJA 2:1.

nacyjnie. Najlepszy był bramkarz Lincke. Pierwsza tercja przyniosła pokaz hokeju, jakiego Berlin jeszcze nie widział. Lincke dwój się i troi, mimo to Shift zdobywa prowadzenie. Za chwilę jednak obrońca Römer przebiega się naprzód, podaje Ballowi, który wyrównuje. Mimo zmiennych ataków Cowley zdobywa jednak prowadzenie. W następnych tercjach gra się zaostriżyła, nie przekroczyła jednak dozwolonych granic.

PARYŻ, 13.12. — Tel. wł. — Jednostka piłkarska stolicy Francji rozgromiła reprezentację Berlina w stosunku 6:1 (3:1). Zwycięstwo

jest zasłużone, choć nieco za wysokie. Druga i czwarta bramka strzelone były z off-sidu. Poza tem Niemcy przez 20 min. mieli wyraźną przewagę.

Francuzi górowali przedewszyst-

kiem szybkością; obrońcy niemieccy nie mieli poprostu czasu na reakcję. Najlepszy u zwycięzców był atak, ze strzelcem 4 bramek Laforegem na czele. Jedyną bramkę dla Berlina strzelił Lehman.

Pierwszy gol padł już w 15 sek. PARYŻ, 13.12. — Tel. wł. — Wyścig 100 klm. parami wygrała para le Drogo, van Hevel przed Wambstem — Broccardo i Charlier — Deneef, i Linari. — Brescia-

Warszawa - Wiedeń

Z Katowic do Wiednia wyjechała w nocy z soboty na niedzielę o g. 1.40 ekspedycja polskich hokeistów na dwa mecze. Pod dowództwem kapitana związkowego, Sachsa, wyjechali: Stogowski, Mauer, Sokolowski, Sobieński, Ludwiczak, Materski, Godlewski, Nowak, Kowalski, Marchewczyk. Towarzystwa wyprawie dr. Polakiewicz, radca Chrzanowski i Adamowski.

Wiedeńscy do walki z Polakami wystawia następujących graczy: Weiss, Dietrichstein, Trauttenberg, Sell, Ertl, Geobl, Demmer, Einhart i Ordozli. Słynny Tatzler nie wystąpi wskutek odniesionej ostatnio kontuzji. W poniedziałek „Warszawa” walczy z „Wiedniem”, a we wtorek z drużyną Wiener Eislaufvereinu którego skład reprezentacyjny brzmi: Weiss, Riess, Trauttenberg, Demmer, Geobl, Kirschberger, Hoscha, Rammer, Reim.

Wiedeńscy koniecznie muszą odnieść zwycięstwo, które zapewni im w r. ub. zdobycie mistrzostw Europy w Krynicy. To też przypuszczają, że Polacy powinni uzyskać wyniki najsłabsze.



KANADA — REPREZENTACJA EUROPY 5:0. Znakomici mistrzowie krążka hokejowego klub Okawa z Kanady, rozgrywał się w Paryżu gładko z szóstką najlepszych graczy kontynentu, zwyciężając 5:0.

Hokeiści jadą na Olimpiadę

Strona finansowa wyprawy rozwiązana

W wycieczkującym i raczej nieprzychylnym stanowisku, jakie zajął P. K. Ol. w sprawie wyjazdu hokeistów do Lake Placid nie mała rolę odegrały i sprawy finansowe. Surowa ocena, z jaką spotkały się wyniki i forma hokeistów, spowodowana była bowiem olbrzymimi kosztami wyjazdu za ocean.

To też starania Związku szły w dużej mierze w kierunku usunięcia tej przeszkody i wystarcenie się o fundusze na własną rękę. Starania te zostały obecnie zdaje się uwieńczono pomyślnym skutkiem.

Sfinansowanie ekspedycji hokejowej do Lake Placid podjęła się... Ameryka. Naszym przedstawicielom dyplomatycznym i kolonii polskiej udało się wejść w porozumienie z Am. K. Ol. i zakontraktować szereg spotkań

w N. Yorku, Bostonie, Detroit i t. d., z których dochód pokryje koszty przejazdu za ocean.

Pertraktacje prowadzone początkowo przez Polski K. Ol. zostały w środę przekazane Związkowi Hokejowemu, który wysłał już zgodę na proponowane warunki. W najbliższym czasie przekazane już być mogą pieniądze nie tylko na wyjazd, ale i na ostateczne przygotowania w kraju.

Rokowania prowadzone były tylko na drodze telegraficznej, to też brak jest chwilowo szczegółów co do terminów spotkań i przeciwników. W każdym razie wiemy już dziś że 1 lutego mamy grać w Madison Square Garden, że wyjedziemy w połowie stycznia statkiem „le de France” lub „Lewiatanem”.

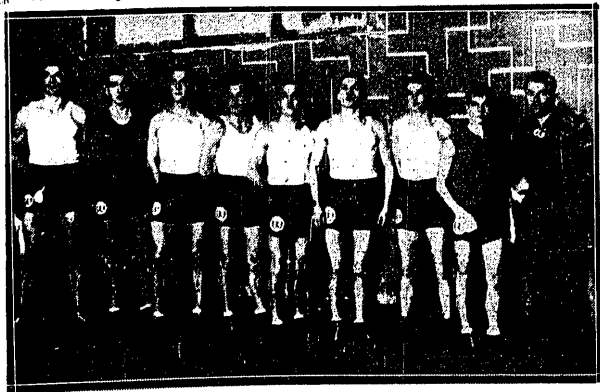
Telegramy podkreślały stale ogromne znaczenie propagando-

we jakie ma udział Polski w Olimpiadzie. Kolonia polska w Ameryce żąda więc poprostu przyjazdu naszych sportowców. Żąda ona nie tylko startu hokeistów lecz i narciarzy, tak, że przypuszczalnie sprawa sfinansowania startu narciarzy będzie też rozwiązana.

Kolonia polska żąda jednak też udziału w ekspedycji Adamowskiego, Tupalskiego i Kowalskiego. Gracze ci oznajmili jednak oficjalnie, że jechać nie mogą. To też kto wie, czy o ten szkopuł nie rozbijają się obiecujące rokowania.

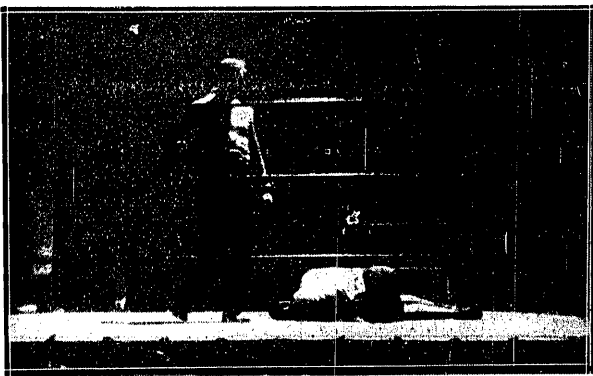
No, i jeszcze forma naszych hokeistów.

Jeżeli nie nastąpi poprawa, nie pomogą pieniądze. P. K. Ol. odmówi zapewne swego „placet” i piękne projekty spalą na panewce.



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ WARTY

wywalczył w spotkaniu ze słaskim B.K.S. tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie. Od lewej: Piłat, Wiśniewski, Glesmann, Arski, Anioła, Siński, Polus, Rogalski, trener Stamm.



GLESMAAN NA DESKACH

Wieczorek z B.K.S. zmiażdżył w wadze średniej zastępcę Majchrzyńskiego — Glesmanna (Warta), którego gong dwukrotnie uratował od porażki przez nokaut.



KOSZYKARZE CZESCY

z Y.M.C.A. praskiej gościli w Krakowie, gdzie zwyciężyli miejscową Y.M.C.A. w siatkówce, a zostali pokonani w koszykówce.

Reformujemy mistrzostwa Ligi

Prace specjalnej Komisji. System terytorjalny odrzucony. Podział na dwie grupy po 6-7 klubów

W dniach 16 i 17 stycznia 1932 roku, a więc akurat za 4 tygodnie zjadą się delegaci elity piłkarstwa polskiego i, robiąc bilans całorocznej pracy, poświęca trochę czasu projektom zmiany rozgrywek, jakie przedstawi im zarząd Ligi.

O tem, że stan naszego piłkarstwa nasuwa bardzo smutne refleksje i, że przeprowadzenie (choćby na próbę) reformy mistrzostw jest konieczne, pisaliśmy już niejednokrotnie. Za każdym razem wskazywano na przyczyny fizyczne i psychiczne graczy, na dalekie i męczące podróże, na brak kontaktu z zagranicą, niemożność wypróbowania młodszych sił i t. d.

Cóż z tego jednak, że większość trzeźwo patrzących działaczy przyznaje tym wywodom rację, że każdy z nich w skrytości ducha jest zwolennikiem reformy, — kiedy jednocześnie każdy patrzy na tę sprawę z punktu widzenia interesu klubowego i pod tym tylko kątem widzenia głosuje.

Przy obecnej też strukturze Ligi, gdy na uchwalenie zmiany potrzebna jest większość dwudziestu głosów, wątpliwym się wydaje powodzenie wszczynanej na nowo akcji. Obecny system ma bowiem również zwolenników, kluby boją się innowacji, by nie popaść w większe tarapaty finansowe. Rozumieją one że w dwudziestu dwu meczach łatwiej jest załapać parę punktów i urządzić się w Lidze, a na zwolnieniu terminów tak bardzo klubom nie zależy.

Mimo to konieczność jakiejś operacji jest teraz tak oczywista, atmosfiera tak zgęszczona, że może jednak tym razem wrzód będzie przezięty.

Nad tem będzie obradować wale zebranie Ligi w chwili, gdy instytucja ta kończy pięćdziesiąt lat działalności. Specjalna komisja w osobach pp.: glik, Izdebskiego, inż. Merlińskiego, mjr. Porębskiego, Mosińskiego i Skwarzyńskiego, która pracowała nad zgłoszonymi wnioskami, postanowiła wysunąć na plenum zebrania wszystkie wnioski zgłoszone.

W pracy swej komisja stanęła na stanowisku, że jedyną podstawą reformy może być podział klubów na dwie grupy. Zgóry wyeliminowano tutaj koncepcję zmniejszenia ilości klubów, gdyż zmniejszenie do ilości dziesięciu w nich sytuacji nie rozwiązała, a zmniejszenie do ośmiu... nie uzyska dziewięciu głosów większości.

Przy podziale na grupy poniechano system terytorjalny, gdyż zarówno Północ, Południe,

jak i Wschód, Zachód są w założeniu swem niesprawiedliwe i pozostawiają razem kluby warszawskie oraz krakowskie. Jako zasadę przyjęto projekt Warty, ogłoszony dokładnie w Nr. 94 Przeglądu Sportowego i do projektu tego zaproponowano szereg wariantów.

Wskutek zmniejszenia ilości terminów gier dla każdego z klubów do dziesięciu w roku część komisji proponuje powiększenie ligi o dwa kluby (Naprzód i Lechia), by w ten sposób każda z grup liczyła siedem klubów. W razie przejścia tego wniosku lider jednej grupy grałby dwukrotnie z liderem drugiej grupy o tytuł mistrza, ostatnie dwie drużyny (po jednej z każdej grupy) spadają bez żadnych gier kwalifikacyjnych do klasy A, a miejsce ich zajmuje mistrz i wice mistrz klasy A.

W wypadku ustalenia liczby klubów na dwanaście istnieją dwa warianty. Projekt Warty przewiduje wejście do rozgrywek finałowych czterech klubów, dwu pierwszych z każdej grupy, i do rozgrywek o po-

zostanie w lidze również czterech klubów, dwu ostatnich z każdej grupy, a następnie jeszcze sześć w finale. Jedynie kluby zajmujące 3 i 4 miejsce zwolnione są od gier finałowych, pod ich adresem jednak wnioskodawcy zamierzają uchwalić dezyderat, by kluby te rozegrały ze sobą spotkania towarzyskie dla umożliwienia ułożenia pełnej tabeli całorocznego mistrzostwa.

Druga ewentualność tego projektu przewiduje ograniczenie gier finałowych i gier o pozostanie w lidze tylko do czterech dla każdego klubu. Chodzi mianowicie o to, by te kluby, które spotykały się ze sobą już w grupach, nie grały po raz drugi, a wyniki osiągnięte poprzednio mają być im zaliczane przy serii finałowej.

Objasniemy to na przykładzie. Z jednej grupy wychodzi Wisła i Warta, z drugiej Garbarnia i Legia. Wisła nie gra już z Wartą, a tylko z Garbarnią i Legią. Legia znów gra tylko z Wartą i Wisłą. Dzięki temu kluby muszą od samego początku traktować jednakowo poważnie wszystkie zawody, ponieważ mają one znaczenie i dla dalszych losów klubu w mistrzostwie i dla stosunku bramki, który rozstrzyga w razie równości punktów o lepszym miejscu w tabeli. Nie pozwoli to również na ewentualne oddanie punktów przez pewnego już mistrza grupy innej zaprzyjaźnionej drużynie w celu wprowadzenia jej do finału.

Dosyć skomplikowana sprawa jest ustalenie zasady podziału na grupy. Przewidywaliśmy, że trzeba rozstać się z jedną grupą Wisła, do drugiej Garbarnia, następnie losować Polonię i Legię, Czarnych i Pogoń, a potem pozostałe kluby, przyciem tam gdzie siła rzeczy znajdują się dwa kluby krakowskie nie mogą się znaleźć jednocześnie dwa kluby warszawskie.

Podział na grupy coroku ma ulegać zmianie, przyczem przy losowaniu należałoby uwzględnić pozycję klubu w mistrzostwie, i np. w tym roku losować: Wisłę z Garbarnią, Pogon z Czarnymi, Legię z Polonią (z przyczyn terytorjalnych), a potem Warszawiankę i 22 p.p. Wartę i ŁKS, Ruch i Cracovię.

W dalszym ciągu projektów jeden z członków komisji podjął projekt dra Buczka, ogłoszony w nr. 97 „Przeglądu Sportowego”, a proponujący powiększenie ilości klubów do szesnastu i rozgrywanie mistrzostw w ciągu dwu lat.

Projekt ten też bezwzględnie wprowadziłby pewne odprężenie. Kluby wypoczną przez okres pierwszego roku, ale równocześnie powiększenie Ligi do szesnastu członków ma tę słabą stronę, że w razie poniesienia projektu tego po roku trudno będzie zmniejszyć ilość drużyn ligowych.

Wszystkie te zmiany miałyby być wprowadzone na okres rocznej próby.



MOMENT Z OSTATNIEGO MECZU LIGOWEGO W WARSZAWIE. LEGIA — POGON 2:1.

Na terenie Wilna

Wileńszczyzna, ze względu na swe położenie i właściwości klimatyczne jest terenem, na którym sporty letnie trwają bardzo krótko. Wre to natomiast już praca wśród narciarzy, pięściarzy, zapasników, łyżwiarzy i t. d.

Narciarstwo na Wileńszczyźnie, dzięki fałstemu terenowi i dużym opadom śnieżnym, posiada bardzo dobre warunki rozwoju, koncentrując się do roku bieżącego głównie w Wilnie, w obecnym sezonie, jeśli dopiszą warunki śnieżne ogarnie większe miasta powiatu, odległe Świeciany, Molodeczno, Oszmiane, Nowogródzkie i bliskie od Wilna — Grodno. Nawiązany z wymiennymi ośrodkami kontakt zamek Wil. O. Z. N. podtrzymywany przez propagandowe wyjazdy i organizowanie zawodów.

Przygotowania przedsezonowe są w całej pełni, po instruktorstwie kursu kondycyjnym suchej zaprawy, prowadzonym przez Osrodek W. F., w której uczestniczyło 40 narciarzy zawodników, w dalszym ciągu prowadzone są kursy suchej zaprawy dla klubów i organizacji sportowych.

Z pośród klubów należy wyróżnić działalność Ogniska, skupiającego obecnie czołowych narciarzy wileńskich z Łabuciem, Hermanowiczem i Zajewskim na czele. Natomiast o najstarszej sekcji i pionierze sportu narciarskiego w Wilnie, A. Z. S. niestety nie ma słychać. Jedyną pociechą jest to, że pierwszy narciarz Wilna p. p. Dowbór, Niemczynowicz i Grabowiecki przebywają jeszcze w Wilnie i oni może ruszą martwotę swych młodych kolegów.

Oczekiwana z dnia na dzień z powodu kilkunastostopniowych mrozów ślizgawka, w parku im. gen. Żelgowskiego jest już przygotowana do użytku. Jest to jedyny teren na całe miasto. Tutaj musimy podkreślić duży brak inicjaty-

wy, jeśli nie niedołęstwo, zawiązanego w r. ub. Wil. Okr. Zw. Łyżwiarzkiego, który z niezrozumiałych przyczyn nie może się zdobyć na własne lodowisko. Pozom obecny łyżwiarstwa jest bardzo słaby. Pewne możliwości polepsze-

Hasmonea - B. K. S.

Wyniki szczegółowe meczu bokserkiego we Lwowie

Walki bokserkiego meczu półfinałowego BKS — Hasmonea 13:3 przyniosły wyniki następujące:

Waga musza: Michalski (BKS) — Bund (H). Ataki Michalskiego bardziej urozmaicone, prowadzone lewą i prawą ręką. Pierwsza runda przyniosła lekką przewagę katowiczana. W drugiej lwowianin stał się agresywniejszy i uzyskuje sporo punktów. Również trzecia runda wygląda korzystnie dla lwowianina, który w czwartej nie wytrzymał tempa i umożliwił Michalskiemu nadrobienie strat. Remis odpowiada przebiegowi walki.

Waga kogucia: Moczko (BKS) — Langinger (H). Langinger otrzymałszy kilka „próbek” umiejętności swej przeciwnika rezygnuje już w pierwszej rundzie z dalszej walki. B. K. S. prowadzi 3:1.

Waga piórkowa: Matuszczyk (B) — Schirak. Matuszczyk dysponujący bardzo silnym ciosem od pierwszej chwili poluje na k. o. wykorzystując umiejętnie upręty. Schirak dotrzymuje mu kroku, na serjowe uderzenia przeciwnika odpowiada zrzeczeniami unikami, dobrem kryciem i ripostami, którym brak jednak wykończenia.

W II rundzie błyskawicznie cios Matuszczyka dosięga celu i Schirak trafiony w żołądek, pada na deski, gdzie daje się wylczyć. B. K. S. prowadzi 5:1.

Waga lekka: Zachlod (BKS) — Korsow (H). Lwowianin walczy bardzo ostrożnie, ograniczając się prawie wyłącznie do obrony. W pierwszej rundzie ma też ostro atakujący Zachlod przewagę. W drugiej Korsow znowu się rozpręża i w trzeciej

ma tego stanu na przyszłość daje obecność w Wilnie przeszło 2000 m. 2 mies. kursie w Katowicach instruktora Olszewskiego, oraz większe zainteresowanie się Wilnem Pol. Zw. Łyżw., który w roku bieżącym powierzył organizację zawodów o mistrzostwo Polski w jeździe parali.

Największą jednakże żywotność obserwujemy u pięściarzy, którzy kalendarzy sportowy bogato urozmaicała spotkaniami zamiejscowymi. Nawiązanie stosunków z Łotwą, pozbawiając z pięściarzami Warty, projektowane ze Lwowem i drużynami stołecznymi: Polonią, Makabi i C. W. S. będą w pełnym znaczeniu słowa sukcesem propagandowym i przyczynia się do rozwoju pięściarstwa wileńskiego.

Sport ten cieszy się u nas dużym powodzeniem i pozyskał sobie bardzo liczne zastępy pięściarskie, wśród których należy wymienić przodujące kluby: Wil. K. B. skupiający czołowych pięściarzy z Wojtkiewiczem, Kompowskim i Bagieńskim na czele Pogon z Lu Bartem, Bulko, Hrynciewiczem, Z. A. K. S. z Pilińskim i S. M. P. z braćmi Kaszewskimi i Glowaczem. Świeżo zorganizowana sekcja Makabi posiada dobry fizyczny materiał. Nadmienić należy że wszystkie kluby trenują w Osrodku W. F. i korzystają z całokształtu pomocy instruktorskiej i sprzętu technicznego tegoż.

W grach sportowych ożywienie dość duże; obecnie odbywają się zawody o zimowe mistrzostwa w siatkówce i Wil. O. Z. G. S. zapowiada turnieje koszykowskie o nagrody wędrownie.

Pozatem należy również podkreślić rozwój tenisa stołowego, uprawianego przez wszystkie czołowe kluby wileńskie.

T. Herhold.

Specjalny subkomitet Olimpijski P. Z. N. utworzony w Zakopanem pod kierownictwem kpt. Loteczki będzie miał za zadanie opiekę nad zawodnikami narciarskimi, którzy ze względu na czekające ich wielkie wysiłki — muszą być wolni od zajmowania się sprawami niewiele mającymi wspólnego z treningiem, z drugiej zaś strony wymagając intensywnego odżywiania i t. p.

Sezon Krakowskiego Związku Hokeja na lodzie jest bardzo interesujący. Po pierwszej rozgrywce ze Śląskiem czekają Kraków zawody z Wiedniem, Orawą i Lwowem. Turniej zakopiański, w którym weźmie udział dwie drużyny zagraniczne (Brno i Opawa) oraz dwie drużyny krakowskie i ewentualnie Śląska będzie finałem spotkań.

Prowadzone są również pertraktacje, aby o Kraków „zahaczyły” zespoły, które będą gościły w Polsce, a przede wszystkim w Katowicach. (kr.)

umożliwia ułożenie pełnej tabeli całorocznego mistrzostwa.

Druga ewentualność tego projektu przewiduje ograniczenie gier finałowych i gier o pozostanie w lidze tylko do czterech dla każdego klubu. Chodzi mianowicie o to, by te kluby, które spotykały się ze sobą już w grupach, nie grały po raz drugi, a wyniki osiągnięte poprzednio mają być im zaliczane przy serii finałowej.

Objasniemy to na przykładzie. Z jednej grupy wychodzi Wisła i Warta, z drugiej Garbarnia i Legia. Wisła nie gra już z Wartą, a tylko z Garbarnią i Legią. Legia znów gra tylko z Wartą i Wisłą. Dzięki temu kluby muszą od samego początku traktować jednakowo poważnie wszystkie zawody, ponieważ mają one znaczenie i dla dalszych losów klubu w mistrzostwie i dla stosunku bramki, który rozstrzyga w razie równości punktów o lepszym miejscu w tabeli. Nie pozwoli to również na ewentualne oddanie punktów przez pewnego już mistrza grupy innej zaprzyjaźnionej drużynie w celu wprowadzenia jej do finału.

Dosyć skomplikowana sprawa jest ustalenie zasady podziału na grupy. Przewidywaliśmy, że trzeba rozstać się z jedną grupą Wisła, do drugiej Garbarnia, następnie losować Polonię i Legię, Czarnych i Pogoń, a potem pozostałe kluby, przyciem tam gdzie siła rzeczy znajdują się dwa kluby krakowskie nie mogą się znaleźć jednocześnie dwa kluby warszawskie.

Podział na grupy coroku ma ulegać zmianie, przyczem przy losowaniu należałoby uwzględnić pozycję klubu w mistrzostwie, i np. w tym roku losować: Wisłę z Garbarnią, Pogon z Czarnymi, Legię z Polonią (z przyczyn terytorjalnych), a potem Warszawiankę i 22 p.p. Wartę i ŁKS, Ruch i Cracovię.

W dalszym ciągu projektów jeden z członków komisji podjął projekt dra Buczka, ogłoszony w nr. 97 „Przeglądu Sportowego”, a proponujący powiększenie ilości klubów do szesnastu i rozgrywanie mistrzostw w ciągu dwu lat.

Projekt ten też bezwzględnie wprowadziłby pewne odprężenie. Kluby wypoczną przez okres pierwszego roku, ale równocześnie powiększenie Ligi do szesnastu członków ma tę słabą stronę, że w razie poniesienia projektu tego po roku trudno będzie zmniejszyć ilość drużyn ligowych.

Wszystkie te zmiany miałyby być wprowadzone na okres rocznej próby.

R. Mosin.



GRAŻKA i GALIK zdobyli dla barw Y.M.C.A. i Skody dwa pierwsze miejsca (w. średniej) w I-szym kroku.



PUCEK i ZALEWICZ pięściarze Politechniki K.S., finaliści I kroku, wagi półśredniej i półciężkiej.



PIĘŚCIARZE HASMONEI (LWÓW), rozegrali we wtorek półfinałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski, ulegając zespołowi B.K.S. 3:13.



CZWÓRKA ŚWIETNYCH PŁYWAKÓW Walter, Karłowicz, Rouppert i Frania, na basenie Y.M.C.A. Kraków.

TROSKA o DZIECKO

nakazuje matce dbać o łatwostrawne i pełnowartościowe pożywienie dla niego

Takim jest

Kakao Owsiane

WEDŁA



OBIECUJĄCY UCZNIOWIE MAJCHRZYCKIEGO bokserzy Wiktorii z Jarocina — od prawej: Jarmuz, Komorowski, Niewiada, Olszewski, Biskup, Gęstwa, Strąbuziński, Młuch i prezes Młuch.

Rewja piłkarzy warszawskiej klasy A

Od dwu mistrzów Legji Ib i Skry, do maruderów Makabi i Znicza

Mistrzostwa kl. A okręgu warszawskiego w roku bieżącym pod wieloma względami miały przebieg nadzwyczaj oryginalny. Przyczyniły się do tego różne powody, bądź to natury czysto organizacyjnej, bądź też sportowej. Pierwsze z nich miały wpływ na fakt wyłonienia przedstawicieli okręgu do rozgrywek o wejście do Ligi, przed ukończeniem rozgrywek i dopiero po tych walkach Skra odrabiała jeszcze sześć zaległych spotkań w okręgu.

Końcowe te mecze toczyły się jedynie o moralny tytuł mistrza stolicy, gdyż i spadek Zniczu do kl. B był już zdecydowany w sierpniu.

Jeżeli chodzi o sam przebieg mistrzostw i ukształtowanie się tabeli, to należy zauważyć, iż większych niespodzianek nie było. Zarówno górą tabeli wraz z mistrzem moralnym Warszawy — Legią Ib oraz faktycznym Skrą, jak również dół z maruderem Zniczem, mogły być przewidziane.

Prawdziwą niespodzianką była natomiast forma byłego mistrza Warszawy — Marymontu, który wskutek wielu porażek nieprzewidywalnych, odsunął się nieco od czoła tabeli.

Najrówniejszą formą wykazywały się oczywiście Legia i Skra, które bez większych wahań przeszły przez całe rozgrywki. Niebawem sensacje robiła Gwiazda, która na na rozkładzie Skry i Marymontu i tak wyniki jak 0:10 z Warszawianką, przegraną ze Świtem, remis ze Zniczem.

A.Z.S. na początku sezonu był kandydatem do spadku, pod koniec zaś znalazł się u góry tabeli. Makabi, Świt, Polonia i Warszawianka sukcesy swe białd porażki zawdzięczają w pierwszym rzędzie chwilowej formie. To też kluby te większej roli w mistrzostwach nie odegrały i stanowiły tylko jezycezek u wagi przy kształtowaniu się tabeli.

Legia. Akimow; Piłowski, Zajączkowski, Brożek, Sobczak, Przeczdzicki II; Pürschel, Rostkowski, Gabrysiak, Geigert, Berent.

Szereg dyskwalifikacji dotknęło ostatecznie graczy klubów stołecznych: Iglicki (Lewin) został ukarany półroczną dyskwalifikacją za bójkę na meczu w dn. 6/9; Goldblott (ZAS) 3 miesięcznym zawieszeniem za udział w bójce na wspomnianym meczu; wreszcie Krawczyk (Orleia) 5 miesięczną dyskwalifikacją za brutalną grę, podburzanie graczy, słowną obrazę i pogroźki względem sędziego. (Kr.)

Skra — Warszawianka mecz o mistrzostwo klasy A, rozegrany w dn. 8 listopada r. b. został zweryfikowany, jako walkower dla Skry, gdyż Warszawianka grała podczas zawieszenia.

R. K. S. Prad, drugi z rzędu klub sportowy, powstały na terenie warszawskiej elektrowni został przyjęty w poczet członków WOZPN-u. (Kr.)

Cała drużyna wojskowych przedstawiała się bardzo jednolicie bez specjalnie słabych punktów. Niemal wszyscy gracze, z wyjątkiem Piłowskiego i Berenta, grali niejednokrotnie w drużynie ligowej. Na czoło wybijał się Zajączkowski, Brożek, Pürschel i Gabrysiak. Główną cechą drużyny wojskowej jest wysoki poziom techniczny.

Skra: Błazetek I; Herman, Lasocki; Wieckowski I, Smosarski I, Wieckowski II; Kwasniewski, Janusz, Błazetek II, Smosarski II, Kwiatkowski. Była to jedyna A-klasowa drużyna, która odbyła tournée zagraniczne. Zdobyte mistrzostwo przyszło jej zupełnie łatwo i trzeba przyznać, zasłużyło. Zasadniczym atutem Skry była ambicja, zgranie i bojułość. Na pierwszy plan z graczów wybijał się Herman, Błazetek I, Smosarski I i Błazetek II.

A.Z.S.: Wiśniewski (Twardowski); Koc, Bazyleczuk; Izdebki, Twardo, Czajkowski; Ostec ki, Zbyszewski, Redlich, Puchniarz, Stefanów. Sezon A.Z.S.-u można by podzielić na dwie fazy: jedna — to porażki, druga — zwycięstwa. Na początku A.Z.S. przegrał nawet ze Zniczem. Z chwilą natomiast, gdy szeregi akademików zostali zastąpieni graczami Ruchu, Izdebkim i Czajkowskim, jak również Puchniarzem z Polonii, drużyna zaczyna kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa. Na specjalne wyróżnienie zasługują Redlich, Koc i Puchniarz.

Marymont: Sas; Turczyński, Goebel; Napiórkowski, Uglanica, Pawłowski; Przeorowski, Chudzikiewicz, Sokółowski, Kulisa, Wasilewski. Niespodziewane porażki mistrza należy przypisać zdekompoltowaniu drużyny br-

kiem aż dziewięciu graczy, odbywających powinność wojskową. Marymont był jedyną drużyną, która odebrała Legji aż 3 pkt. (2:0, 2:2). Do filarów robotniczej drużyny zaliczyć należy Chudzikiewicza, Napiórkowskiego i Przeorowskiego.

Polonia: Rutkowski; Piłowski, Strenger; Dalek, Pawelkiewicz, Wróbel; Biedrzycki, Szymaniak, Karolak, Odroważ, Olasek. Była to typowo nastrojowa drużyna. Raz wygrywała wysoko, to znów fatalnie przegrywała (np. z Legią 5:0 i 1:4). Wynikało to przedewszystkiem ze zbyt małej ambicji drużyny. Na jej plus zaliczyć należy dość wysoki poziom techniczny i zgranie. Najlepszą częścią zespołu był atak z Biedrzyckim, Olaskiem i Karolakiem na czele.

Warszawianka. Jachimiek; Milke, Hahn II; Piłiszek, Wielgusik, Fert; Kaflński, Pyszkowski, Tymosławski, Zaborowski, Bibrych. Podobnie jak drużyna ligowa był to zespół, którego każdy z przeciwników musiał się obawiać. Grając wybitnie na przebieg w szybkim tempie niejednokrotnie wyrządzała figle faworytom na zwycięstwo, zabierając im punkty. To też pomimo, że sama nie zajęła dobrego miejsca w tabeli, dużo miała do powiedzenia w ukształtowaniu się jej. Niemal z równej drużyny można wymienić Wielgusika, Tymosławskiego, Zaborowskiego i Bibrycha.

Świt: Pawlis; Domański; Długolecki; Głowacki, Bzdak I, Poncylus; Bzdak II, Wiktorzak, Prosator, Łysakowski. Benjamin kl. A. otwiera końcową grupę klubów w tabeli. Najwięcej do zawdzięczenia drużynie ma swemu atakowi, w którym Prosator i Bzdak II grali pierwsze skrzypce.

Gwiazda: Wałach; Filar, Judzik; Lebensold II, Lerner II, Fajnsbaum II; Buch, Lerner I, Górka II, Szulzinger, Feinbaum I.

Obok niezłej techniki, gracze Gwiazdy nie mogą się poszczycić kondycją fizyczną, tym czynnikiem, który decyduje w żmudnych grach mistrzowskich. Ponad poziom drużyny wybijał się bracia Lernerowie i Szulzinger.

Makabi: Baumsztyk; Frydman, Bromberg I; Weicman Kratka, Anker; Amsterdammer, Spector, Zelcer, Górka III, Bluman. Właściwie skład Makabi zmienił się radykalnie przynajmniej co trzy tygodnie, zwłaszcza po akcesie do niej piłkarzy b-klasowej Bar-Kochby. Najrówniejszą formę wykazywał Zelcer, Weicman, Frydman i Bromberg II.

Znicz: Kalinowski; Komosiński, Kurzela I; Wall, Witkowski, Zukowski; Marcinia, Sierpiński, Stepniowski, Kalinowski II, Zieliński. Ostatnia w tabeli drużyna, w mistrzostwie nie odegrała żadnej roli. Brak graczy, którzy od bywali powinność wojskową i warunków nie rokowały od początku sezonu drużynie przyszkolowej żadnych nadziei na utrzymanie się w kl. A. Dwaj dobrzy gracze Sierpiński i Zieliński nie mogli przeszkodzić spadkowi.

Czy w stosunku do poprzedniego roku, ogólny poziom kl. A się podniósł? Można twierdzić, że tak. Na dowód tego można przytoczyć fakt ogólnego wyrównania się tego poziomu, jak również wyniki drużyn robotniczych zagranicą (Skra i reprezentacja robotnicza Polski, złożona z graczy Skry i Marymontu na Olimpiadzie w Wiedniu).

Pozatem obserwując grę niektórych drużyn trzeba stwierdzić, iż rozporządzają one pewnym stylem, myślą przewodnią, techniką i taktyką. Natomiast zasadniczą wadą jest zła kondycja fizyczna i niedostateczna szybkość w grze.

M. Aleksandrowicz

Grudziądz. Ostatnie zawody bokserkie przyniosły drugą kompromitację Warty w naszym mieście. Mimo pisemnego zapewnienia, że przyjdzie 6-cu zawodników z Forlanskim na czele, przybyło tylko trzech pięciarzy. i w ostatniej chwili dla uniknięcia skandalu zgodził się walczyć sekundant oraz sędzia punktowy. Poznaniecy wykazywali niski poziom techniczny i „polowali” tylko na dyskwalifikację swego przeciwnika, a nie na zwycięstwo. Były cztery nokauty, z tych dwa w pierwszej rundzie.

W wadze muszej nokautuje Kozłowski (G.K.S.) — Łackiego (Warta) w I starciu, górując kompletnie nad swym przeciwnikiem. W piórkowej Dudziak (G.K.S. 1925) remisuje z Wolniakowskim (Warta). Waga lekka przynosi zwycięstwo Witkowskiego (G. K. S.) nad Giessemannem II (Warta) w III rundzie przez k.o., Piotrowski (G.K.S. 1925), waga półśrednia, nokautuje w II rundzie Radowskiego (Warta). W średniej zwycięża Wezner (G.K.S.) Matyszewskiego (Warta) w I rundzie przez k. o.

W. T.

Przygotowania przedolimpijskie lekkoatletów

Obóz treningowy w C.I.W.F. Podział zawodników na dwie klasy

Szybkimi krokami zbliża się czas, w którym sportowcy polscy zaczną zdawać ostateczny egzamin przed wyjazdem na Olimpiadę.

Lekkoatleci wspaniałymi wynikami ubiegłego sezonu zadokumentowali swe niezaprzeczone prawo do reprezentowania barw polskich w Los Angeles. Ołbrzymie postępy, uczynione ostatnimi czasami w tej gałęzi sportu, która jest gwoździem programu olimpijskiego, znalazły już właściwy oddźwięk u naszych władz sportowych i u sposobu je dla lekkoatletyki jak najbardziej przychylnie.

Zawczasem jest jeszcze mówić o ilościowym obciążeniu i grzybkach. Pewną jest jednak rzecz, że jeśli znajdują się pieniądze i jeśli czołowi zawodnicy zdolają jeszcze poprawić swoje wyniki, to do Los Angeles pojedzie nie tylko Kusociński.

Teraz należy tylko stworzyć naszym lekkoatletom warunki, któreby im umożliwiły poprawę i jaknajwcześniejsze osiągnięcie szczytowej formy. Te formy szczytowej zdobywali nasi zawodnicy przeważnie dopiero na jesień. Wiosna bywa u nas często bardzo kapryśna, trzeba nie raz długo czekać na chwilę rozpoczęcia normalnej pracy na boisku, a przecież w roku przyszedł kwartał wystąpienia na Olimpiadzie musi być definitywnie rozstrzygnięta już w czerwcu.

PZLA, rozumiejąc doniosłość sytuacji, powrócił znowu do planu urządzania zimowego obozu przygotowawczego. Projekt ten istnieje od dość dawna: już w le-

cie miał być urządzony obóz olimpijski, jednak ciężka sytuacja finansowa uniemożliwiła jego przeprowadzenie. Obecnie ta sprawa staje się coraz bardziej aktualna, jako jedyny sposób wczesnego rozpoczęcia treningu przygotowawczego.

W ostatnich dniach dowiadujemy się, że Centralny Instytut Wych. Fiz. na Bielanach proponuje (podobno zresztą jak w le-

cie) urządzić obozu zimowego na swoim terytorium. Finansowo wymagania Instytutu są bardzo niskie i nie stoją w żadnym stosunku do olbrzymich kosztów, jakie ponosiliśmy podczas przygotowań do zesłania Olimpijczy: czterech złotych dziennie od zawodnika za mieszkanie i całkowite utrzymanie na miejscu!

Zarząd Związku Lekkoatle-

tycznego ustosunkował się do propozycji CIWF-u przychylnie i zamierza zorganizować pierwszy obóz już w lutym. Weźmie w nim udział około 20-tu zawodników (pań i panów). W czerwcu urządzony zostanie drugi i ostatni kurs, w którym uczestniczyć będą już tylko poważni kandydaci na Olimpiadę.

Bardzo jest możliwe, że do czasu rozpoczęcia obozu powróci już do Polski Klumberg, którego PZLA pragnie znowu zaangażować (oczywiście na zmienionych warunkach).

W tym wypadku uczestnicy kursu osiągnęliby korzyści ogromne, zyskując w wielu wypadkach obok fachowej pomocy, również i racjonalne podstawy wzorowego treningu. Gdyby Klumberg przybył później, kierownictwo ogólne nad sportem w pracy na kursie obejmie Cejzik.

Instytut na Bielanach gwarantuje uczestnikom obozu wszelkie konieczne do przygotowań warunki. Szereg rutynowanych, doskonałych instruktorów, różnorodnych pomocy, w rodzaju rowo wyekwipowanych sal gimnastycznych, czy też zabiegów zdrowotnych, jak naświetlania, dżateria, masaże i ciepłe kąpiele, nadają kursowi na Bielanach specjalną wartość i znaczenie.

Najcenniejszą jednak stroną proponowanego obozu będzie możliwość przeprowadzenia treningów w hali krytej, która z początkiem lutego będzie już gotowa do połowy. Ta wykończona połowa liczyć będzie 65 mtr. (całkowita długość 130 mtr.) i pozwoli na wykonywanie wszystkich tych ćwiczeń, których nie sposób przeprowadzić na zwykłej sali gimnastycznej.

W. T.

Na sezon gwiazdkowy

każdy sportowiec ofiarowuje jako prezent

pamiątniki

NAJSŁYNIEJSZYCH ŻEGLARZY - SPORTSMENÓW

a mianowicie:

1) **Slocum J.** Sam jeden żaglowcem naokoło świata. Przełożył Szwycowski L. Cena 5.50 zł. w oprawie 9 zł.

2) **Gerbault A.** W pogoni za słońcem. Przełożył z francuskiego Szwycowski L. Cena 6.50 zł. w oprawie 10.50 zł.

3) **Gerbault A.** Na powrotnie drodze. Przełożył z francuskiego Szwycowski L. Cena 7 zł. w oprawie 11 zł.

Niesłychanie ciekawe, porywające wprost pamiątniki obu tych żeglarzy-samotników, wydane są wytwornie i ozdobione wspaniałymi ilustracjami.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

NARTY

„Zubek” - „P. W. S.”

„Olimar”, „Okowa” i szwajcarskie, oraz wszystkie artykuły dla sportu zimowego poleca najtaniej Centr. Kom. Dostaw. Zw. Harcerstwa Pol., Warszawa, Traugutta 2, tel. 745-54. Cenniki na żądanie.

Centra

Mile gwiazdkę zapamięta ten kto z „Centrą” spędzi święta

LONDYN, 13.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie Ligi lider Everton pokonał Middlestorough 5:1. Vice-lider Westbromwich Albion zwyciężył Chelsea 4:0. Arsenal — Huddersfield 1:1. Sunderland — Sheffield Wednesday 3:1. Sheffield United — Aston Villa 5:4.

Legia, najlepszy zespół Warszawy w roku 1931-ym

Dodatnie i ujemne rekordy drużyny wojskowych, trzeciej w tegorocznej tabeli ligowej

Najlepszy klub piłkarski stolicy, wojskowa Legia w roku bieżącym nie tylko że zdołała utrzymać swą trzecią pozycję w tabeli, ale o mały włos nie zajęła wreszcie po raz pierwszy w swej karierze ligowej należnego jej zresztą tytułu wicemistrza.

Na nieszczęście dla wojskowych, mimo cennego zwycięstwa, odniesionego w ostatnim spotkaniu nad Pogonią, kiedy sukces ten zdawał się zapewniać Legii wicemistrzostwo, wieść z Krakowa o porażce Garbarni z Wisłą zachwiała mocno błogie nadzieje.

Gorączkowe schwytywanie tabeli i przeliczenie stosunku bramek potwierdziły obawy: Legia została zepchnięta przez Wisłę z drugiego miejsca dzięki o drobny ułamek gorszemu stosunkowi bramek.

Ostatecznie zatem zieloni wyładowali na trzecim miejscu tabeli, uzyskując w 22 grach rekordową w tym roku ilość 14-tu zwycięstw, również rekordową (współ z Wartą, Warszawianką i Lechią) ilość jednego tylko remisu, oraz 7 porażek. W rezultacie przyniosło im to 29 punktów zdobytych przy stosunku bramek 57:33, w którym liczba 57-miu bramek strzelonych stanowi trzeci tegoroczny rekord ligowy Legii.

Czwarty wreszcie i ostatni rekord wojskowych, mają oni do zawdzięczenia zwycięstwu 8:1 nad Polonią, gdyż osiem bramek w meczu ligowym udało się w r. b. uzyskać raz jeszcze tylko Warcie w meczu z Lechią (8:0). Przeglądając się tabeli widzimy, że drużyna stołeczna nie zdołała mimo wysiłków pozbyc się najbardziej może niebezpiecznej swej wady — zmienności formy i idącej z tem w parze, nierówności wyników. Ten wielki minus Legii, leżący raczej w jej małej odporności nerwowej niż

w predyspozycjach fizycznych, pozwolił odebrać wojskowemu punktowi przez kluby o wiele słabsze, jak Lechia (1:2), Warszawianka (2:4), czy Polonia (1:1). Trzy tylko kluby nie zdołały odebrać drużynie warszawskiej choćby jednego punktu: Warta i Cracovia, które przegrały z Legią w identycznym stosunku 1:4 i 1:3, oraz Czarni, pokonani 2:1 i 3:2.

Natomiast żaden rywal ligowy nie może się pochwalić, że zdobył na Legii więcej niż dwa punkty. Garbarnia, Wisła, Pogoń, Ruch, EKS, a dalej... Warszawianka i Lechia — wszystkie te drużyny podzieliły się punktami z drużyną stołeczną po bratersku.

Momentem, który wskazuje, że nawet bardzo silne formacje tytowe bez mocnego oparcia o morale drużyny nie gwarantują już nie zwycięstwo, ale nawet nikłą porażkę jest fakt, że Legia, jeśli chodzi o ilość straconych bramek, odbiega daleko od ideału reprezentowanego

przez Wisłę i Garbarnię. Warszawianie potrafili stracić po 5 bramek (z Ruchem 4:5), cztery (z Warszawianką 2:4) i trzykrotnie po trzy (z Garbarnią 0:3, z Wisłą 1:3, z EKS-em 1:3).

Drużyna Legii występowała pod koniec sezonu w składzie: Adamowicz; Martyna, Ziemiański, Szaller, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Przedziecki, Nawrot, Ciszewski, Wypiewski.

Skład ten był naogół rzadko kiedy zmieniany, co stanowi niewątpliwie jeden z wielkich a-

lutów drużyny wojskowych. Dzięki temu zespół ten jest bardzo zgrany, piłkarze znają się doskonale — słowem, Legia posiada teoretycznie wszelkie dane, aby wreszcie sięgnąć po tytuł wicemistrza czy nawet mistrza Ligi.

Z trzech bramkarzy wojskowych: Skwarczyńskiego, Żukowskiego i Adamowicza, ostatni reprezentuje bodaj najmniej talent, ale za to najlepszą szkołę. Psychicznie pasuje on do Legii wprost wyjątkowo —

łatwo załamuje się i rezygnuje z walki. W ostatnich czasach w tej dziedzinie dała się jednak zauważyć u Adamowicza duża poprawa.

Para obrońców Martyna, Ziemiański jest jedną z czołowych polskich formacji obrońców. Ziemiański, mimo że mniej efektywny od swego znakomitego kolegi, często swą ambicją pracuje w pocie czoła na sławę... dla Martyny, któremu obok meczów doskonałych zdarzają się stosunkowo często i zupełnie słabe.

Linia pomocy Szaller, Cebulak, Nowakowski opiera się o Cebulaka, niewątpliwie jednego z najlepszych graczy Legii. Pomocnicy boczni, mało stylowi, latają swą niedomagania techniczne i przedewszystkiem taktyczne ofiarnością i, niestety — często grą brutalną.

Linia napadu posiada w swym składzie graczy o dwu zupełnie różnych walorach. Nawrot, Ciszewski, a z dużym zastrzeżeniem i Przedziecki, należą do typu graczy operujących techniką i „głową”, podczas gdy obaj skrzydłowi stanowią typ przebojowców: Wypiewski — kontrolującego częściowo swe zagrania i pomysły, Rajdek — zdający prawie wszystko na szczęśliwy zbieg okoliczności i przypadek.

Gdyby napad ten uzupełnić choćby tylko na prawym łączniku dobrym przebojowcem i strzelcem, mamy wrażenie, że Legia mogłaby w r. 1932-im poważnie myśleć o zdobyciu mistrzostwa Ligi.

W obecnym jednak stanie rzeczy, bez dobrych i energicznych strzelców w trójce środkowej, każdy mecz tej drużyny może, w zależności od tego, jak gra się ułoży, przynieść jej równie dobrze wspaniałe zwycięstwo, jak i ciężką klęskę.

inż. Jerzy Grabowski

Zdzisław Motyka o wyprawie olimpijskiej



Spotykam Motykę i pytam: — No Zdzisław, co słychać na froncie zakopiańskim? — No, niby wojny w Zakopanem nie ma — odpowiada.

— Tak, tak, ale Olimpiada, trzeba się szykować.

— Eh, szykują się wszyscy, ale P.K.O.I. nie chce nas posłać. A z drugiej strony trenować np. pięćdziesiątka na to, żeby biegać naokoło Lipki i Wilcznika i dobiegając w pełni sukcesu do mety zobaczyć tam mych siedmiu braci i dwu zmarzniętych sędziów, przeklinających, że tak długo musieli czekać, też niebardzo się chce.

— A skądże macie takie wiadomości o wyjeździe?

— Co, nie czytaliście w Stadionie artykułów p. Głabisza i Bohusza?

— Nie czytałem.

— Piszą, że nie nadajemy się w ogóle na wyjazd zagranicę. I nie wiem skąd oni biorą takie informacje, bo ani oni nas nie znają, ani my ich. Tylko widocznie z papierowych wyników. Uważam, że chcąc sądzić narciarzy trzeba by ich wpiąć w poznań, a to można tylko widząc ich częściej i przebywając między nimi.

Wyników narciarskich nie można mierzyć tą samą miarą co wyników na bieżni. Mogę o tem coś powiedzieć, bo uprawiam również i lekką atletykę. Znam prawie wszystkich sportowców polskich i znam ich wyniki. Uważam, że jeżeli brać tak ostro wszystkich, jak P.K.O.I. bierze narciarzy, to poza Kusocińskim, i to musi on być w lepszej jeszcze formie niż obecnie, nikt nie powinien na Olimpiadę jechać.

A jeżeli mają wyjechać reprezentanci kilku gałęzi sportowych, to trzeba tak rozdzielić skutecznie,

by wyjechali reprezentanci sportów zarówno letnich jak i zimowych. Nie jesteśmy Amerykanami, ani Niemcami w sportach letnich, czy Skandynawami w sportach zimowych, byśmy mogli marzyć o wielkich sukcesach. A z drugiej strony niema żadnego rzeczywistych danych na to, że narciarze nasi zajmą na Olimpiadzie gorsze

Ostateczne wyniki X-go Konkursu I-gowego

Jakkolwiek mistrzostwa Ligi zostały już zakończone prawie dwa tygodnie temu, a żywe tempo życia sportowego przeszło nad nimi już niemal do porządku dziennego, wielu Czytelników „Przeglądu Sportowego” nosiło skrzętnie w pamięci wyniki ostatnich meczów.

Przyczyną tego był X-ty konkurs olimpijski na odgadnięcie wyników serii ostatnich 10-ciu gier ligowych.

Z pośród 653-ch czytelników stających w szranki konkursowe, dziesięciu przeszkód nie zdołał przejść bez błędni ani jeden.

Natomiast aż 11-tu odgadło bezbłędnie wynik 9-ciu gier i między nimi też rozdzielona została premia 500 złotych, co każdemu ze zwycięzców przyniesie złotych 45 gr. 45.

Lista indywidualna zwycięzców X-go konkursu przedstawia się następująco: 1) Grynsberg Izrael, Warszawa. 2) Kobielski Antoni, Dziedziuch, 3) Korkus Stanisław, Częstochowa, 4) Koryw-

czak Anna, Łódź. 5) Lubojański Kazimierz, Poznań. 6) Michalski Antoni, Będzin. 7) Mojecki Józef, Włocławek. 8) Popławski Stanisław, Białystok. 9) Puka Józef, Kraków. 10) Rodak Piotr, Łódź. 11) Wasik Kazimierz, Częstochowa.

Wszystkie premie zostały rozdane ich zdobywcą P. K. Olimpijski pocztą.

Zanim ogłosimy szczegółowe sprawozdanie finansowe 10-tu konkursów, które przygotowuje administracja konkursu pod egidą P. K. Olimp., dziś już jesteśmy w możności podać o ogólnej wiadomości następujące cyfry:

około 7530 złotych wpłynęło za kupony od uczestników konkursów.

około 4100 złotych nagród wypłacono zwycięzcom.

Pozatem uczestnicy nadesłali: 20 fr. belg., 5 fr. franc., 6 szyl. austr. i 1 markę niem.

Do wyłowu dojdą jeszcze dobrowolne ofiary i rozmaite drobne pozostałości.

Piłka w Anglii

Oczy całego kraju zwrócone były ostatnio na Football Association (Angielski Związek Piłki Nożnej) w związku z meczem z Hiszpanią. Poniżej podajemy przeto parę danych cyfrowych dotyczących tej nieomal Instytucji Narodowej, rzadzi ona bowiem nie tylko piłką nożną w Anglii, ale również około 20 związków w posiadłościach brytyjskich, m. in. w Kanadzie, Nowej Zelandii, Australii, Afryce oraz częściowo w Szkocji, Walii i Irlandii.

Do Związku tego należy mniej więcej 40.000 klubów amatorskich (750.000 graczy amatorów) oraz 400 klubów zawodowców (5.000 zarejestrowanych zawodowców), z których zaledwie trzecia część poświęca się wyłącznie temu zawodowi.

Musimy zaznaczyć, iż Związek ten jest spółką akcyjną, posiadającą zaledwie 2.000 akcji sztylingowych i nigdy dywidendy nie płaci, dochody zaś idą na ulepszenie organizacji, natomiast rokrocznie Związek daje około 100.000 funtów na cele filantropijne.

Związek bardzo dyplomatycznie kontroluje kluby zawodowe, stara się jednak zwalczać komercjalizację gry i stale opiera się urządzaniu meczów o zbyt kosztowne pułkary (np. wartości 1000 funtów) i innym tego rodzaju zakusom spekulantów, którzy ze szlachetną grą w piłkę nożną nie wspólnego nie mają.

„Esteyot”.

NASZE ASY:

Modzelewska
Pogorzelska
Kalinówna
Dygas
Jarosy
Krukowski
Dymusz
Lewiński
Tom

Ostatni tydzień w „BANDZIE” w „JAJKU KOLUMBA”

W ojczyźnie Nurmiego

Najpopularniejsze dziedziny sportu w Finlandji

Pewien były minister fiński wyraził się, że „Finlandja zawdzięcza swą sławę i popularność na świecie swym sportowcom”.

W istocie, nazwisko Nurmiego jest najbardziej znane ze wszystkich nazwisk sportowców o światowej sławie.

Ten północny 3-milionowy naród żyjący na jałowej ziemi, o surowym klimacie i niekończącej się zimie, uczynił wspaniałą wysiłkę i z wytrwałością, z której zrobił cnotę narodową, doprowadził dzięki swemu sportowi do tego, że liczą się dzisiaj z nim na całej kuli ziemskiej.

Sukces Finnów oparty jest logicznie na wyzyskaniu instynktu walki, (cechującego jej charakter), wywołanego ciężkimi i surowymi warunkami wśród jakich muszą żyć na dalekiej północy.

Zeglarstwo i wioślarstwo rzeczne i morskie, polowanie, rybactwo, narciarstwo, powstałe samorzutnie, jako środek loko-

racji, przybrały z łatwością regularną formę sportu.

Zwycięstwa olimpijskie Finnów na Igrzyskach, zajęcie przez nich czwartego miejsca w Sztokholmie i Antwerpii i drugiego w Paryżu i Amsterdamie, zjednało im sławę jednego z najbardziej usportowionych krajów na świecie.

Sukcesy te są w znacznej mierze wynikiem wysokiego usportowania armji i milicji fińskiej, odgrywających dużą rolę w życiu publicznym tego kraju.

Charakterystycznym jest również fakt, że młodzież sportowa, stanowiła kadre młodej organizującej się w r. 1918 armji, która wywalczyła Finlandji niepodległość i zapewniła jej możliwość odrodzenia się w formie państwa republikańskiego.

Lecz tradycje sprawności fizycznej Finlandji są jeszcze dawniejsze i kto wie, czy nie najstarsze w Europie, albowiem już

pierwszy, narodowy uniwersytet fiński w Turku, od chwili swego założenia w r. 1640 zajmował się wychowaniem fizycznym i już w r. 1650 posiadał swoje boisko sportowe, propagując grę w piłkę.

Narciarstwo istniało w Finlandji już na 3.000 lat przed Chr., gdyż narodowa nazwa „suk-si” spotyka się w języku fińskim w tej odległej epoce.

Istnieją trzy rodzaje nart w Finlandji: „kajani” (powszechnie używany, normalny typ), „ylitornio” (narty do polowania) i „haapavesi” (narty do śladu).

Finnowie, przystosowali do swych niższych terenów specjalny krój, wąskich i długich nart, oraz stworzyli technikę biegu płaskiego, polegającą na silnych wyrzutach desek, połączonych z csem w rodzaju uderzenia, czy odbicia się od śniegu, przed każdym posunięciem nart.

Najważniejszymi imprezami sportowymi w Finlandji są doroczne zawody w Ulu i „Północne Igrzyska zimowe”, odbywające się co cztery lata w Szwecji, na których, począwszy od 1901

r. Finnowie są prawie zawsze zwycięzcami.

Jednym z bardziej popularnych sportów w Finlandji jest gimnastyka, uprawiana „metoda narodowa” Heikla.

Pani Elin Kallio stworzyła i zorganizowała kobiecą gimnastykę fińską. W szkołach uprawia się co najmniej 2 godziny gimnastyki tygodniowo, niezależnie od całego szeregu innych sportów.

Ogromnem powodzeniem cieszy się tam również rybactwo, traktowane jako sport. W zawodach rybackich Finlandja rywalizuje z Norwegią. W czasie tych oryginalnych „spotkań” zdarzają się dość często wypadki złowienia sztuk dochodzących do 40 funtów wagi.

Pociąg do walki fizycznej zawsze cechował Finnów, tak jak pokrewnych im rasowo Estonczyków i Węgrów. Walka grecko - rzymska, cieszy się w Finlandji daleko większym powodzeniem, niż t. zw. walka amerykańska — „catch as catch can”.

Po zawodach bierze atleta „kapiel narodowa”, słynna parów-

kę, do której Finnowie są tak przyzwyczajeni, że podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, musiano im (dla umożliwienia treningu) zbudować specjalne w tym celu urządzenia. System tego rodzaju kąpiei, przysłał się prawdopodobnie wskutek ostrego klimatu północnego i niemożności zażywania kąpiei naturalnych, na otwartym powietrzu w morzu i rzekach, które przez trzy czwarte roku są zamrażnięte.

Duszą każdego domu fińskiego jest łaźnia. Obrzęd kąpiei jest tak ważny i drogi dla tego kraju, że nazywano go pięknie „jedyną radością ubogiego”.

Konstrukcja łaźni jest niesłychanie prosta: leży się na belkach umieszczonych ponad paleniskiem z rozgrzanych kamieni spojonych cementem i leje wodę na palenisko z którego buchają kłęby pary, potem odświeża się ciało zimną wodą i masażem polegającym na lekkim zbitciu skóry brzożewi gałęziami. Często bezpośrednio, po takiej parówce kąpa się Finnowie w przebiegach morskich lub rzecznych.

Jeżeli spojrzymy na mapę Fin-

landji i jej koronkowo porzeźbione brzozi morskie, wtedy zrozumimy, że yachting musiał siłą rzeczy zająć poważne miejsce w życiu Finlandji, posiadającej ni mniej, ni więcej tylko 25 klubów żeglarskich; niektóre z nich są klubami robotniczymi.

Fińskie yachty biorą udział w zawodach o „Oneton Cup” i „Gold Cup”. Najpopularniejsza jest klasa yachtotów 6 - metro-nych. Finnowie, słynni jako konstruktorzy statków morskich, są również świetnymi budowniczymi łodzi sportowych.

Bardzo popularną jest już dzisiaj w Finlandji gra „narodowa” zwana „pesapallo” (pesa-gniazdo i pallo - piłka), wprowadzona po raz pierwszy w 1917 r. przez Lauri Pihlaka a uprawiana obecnie powszechnie przez lud wiejski, w armji i w szkołach. Jest to kombinacja zapomnianych już dawno gier narodowych i pałan-ta. Wymaga ona dużej siły, zręczności, dyscypliny i jest doskonałym treningiem lekkoatletycznym.

Takie są oryginalne cechy sportowego życia Finnów.

J. M. Rytard.

Jan Erdman

Wywiad imaginacyjny

Dajmy kolarzom szosowym imprezę bohaterską

— A jednak będzie pan zmuszony napisać entuzjastyczny artykuł o kolarstwie. Oczywiście przyjdzie to panu, jako zawodowemu pesymistce, z dużą trudnością, ale obowiązek obiektywizmu suprema lex...

— Nie rozumiem, panie prezesie, w jakim momencie panowie oczekujące odemnie listu pochwalnego? Z jakiej okazji? Czy zbliżamy się do jakiejś wielkopimnej rocznicy?

— Pan ciągle żartuje, a nam chodzi... Mówimy zresztą rzeczowo: czy nie sądzi pan, że kolarstwo szosowe jest jasną stroną działalności Zw. Pol. Tow. Kolarskich? Wspominały rozwój, olbrzymią ilość zawodników, stałe polepszenie się wyników!... Przecież to jest doreb, którego nie podobna zbagatelizować!

— Przedewszystkiem, kiedy chcemy mówić o kolarstwie szosowym, trzeba rozróżnić dwie rzeczy: ZPTK i zawodników.

Niech pan zapyta któregoś z naszych czołowych kolarzy, jak na jego karierze zawładła działalność ZPTK, co zrobiła dla niego naczelną instytucja kolarstwa.

Odpowiedź jest jedna: nie! Albo jeszcze gorzej: nalożyła dyskwalifikację na tyle a tyle tygodni.

Dajmy tedy spokój ZPTK. Dotychczas instytucja ta nie wyszła z papierowych ram okólników i nie zasłużyła sobie na pochlebną wzmiankę. Lwią część energii traciła na propagandę (zapomocą odczuwanych turystyki, zapominając, że najlepszą zachętą do uprawiania kolarstwa jest emocjonujący wysiłek, no i że ZPTK powinien interesować przede wszystkim sport, a nie spacery krajoznawcze czy kuryacje).

Dopiero w ostatnich miesiącach powstał w starej instytucji świeży prąd, który być może wkrótce na wyprostowanie linii działania zwinie.

— Więc jednak w ZPTK polepszyło się?

— Panie prezesie! Nie mówimy „polepszyło się”, kiedy nie mieliśmy jeszcze czasu i sposobności stwierdzić namacalnie tych postępów. Poprostu przywiązuję pewne nadzieje do nowych osób, które w ZPTK zasiadły, wierząc w ich energię i zdrowy rozsądek... Jeżeli dopisze im odwaga w zrywaniu ze szkodliwymi tradycjami, to będziemy już na najlepszej drodze do naprawy!

— Czy o zawodnikach i zesłorocznych wynikach wyraża się pan również z takim wątpliwym entuzjazmem?

— Jestem zdania, że kolarstwo szosowe ma przed sobą olbrzymią przyszłość. Jest to sport, na który należy zwrócić baczną uwagę, który trzeba troskliwie hodować i pielęgnować.

Posiadamy w kraju kilkaset tysięcy rowerów — musimy więc dojść do asów i fenomenów sportowych. Kto wie czy oni już nie istnieją gdzieś w guszy, gdzie oficjalny sport kolarski z mundurkiem, chronometrem i swarami jeszcze nie dotarł...

Sezon ubiegły nie był okresem pomyślnym. Niech pan przejrzy listę startów. Łatwo sprawdzić, że mieliśmy właściwie na przestrzeni całego lata dwa zwycięstwa, w których startowali kolarze z całej Polski! Reszta imprez, imprez bardzo poważnych, gromadziła stale zawodników z bliższej lub dalszej okolicy.

Specjalnie unikali wyjazdów i wycieczek. Krakowa nie było, bo nie miał nic ciekawego na

eksport.

— Forsa, panie, forsa! Kluby nasze są gołe jak myszy kościelne, a wyjazdy kosztują niesłychanie drogo!

— Święta racja. Nie wchodźmy jednak w tę chwilę w przyczyny tego stanu rzeczy, ale poprostu

stwierdzamy pewne zjawiska.

A więc: osłabienie kontaktu pomiędzy ośrodkami, a równocześnie dalsze podniesienie się klasy kolarstwa. Przecież w tym roku kilku zawodników zeszło zdecydowanie poniżej 3-ch godzin na 100 km., a rekord Koszyckiego wynosi 2 godz.

52 min.!

To już jest dobrze!

— A widzi pan!

— Chociaż obserwujemy równocześnie inny smutny fakt, brak nowych nazwisk. Niech pan prezes przejrzy listę zwycięzców tegorocznych wyścigów. Jednym tchem wymienimy

kilkunastu zawodników: Stefański, Michałak, Targoński, Kłosowicz, Wiecek, Olecki — potem zrobimy krótki oddech i odczytamy dalszą partię: Korsak — Zaleski, Włokas, Trojaczowski, Kosłowski, Koszycki... i przystaniemy, bezradni.

To już jest cały kwiat naszej szosy.

— Jeszcze Wasilewski, Stahl, Malczewski, Kołodziejczyk...

— Przypuśćmy. Zgadza się z panem prezesem. Nie zmienia to w niczym mego rozumowania, przy pomocy którego chcę udowodnić, że ubiegły sezon nie wyłuskał z ty sięcy kolarzy szosowych ani jednej gwiazdy.

Tych dwudziestu czołowych zawodników znamy conajmniej od dwu lat. Ani jeden as nie wchodzi na horyzont, ani jednej rewelacji, ani jednej radosnej zapowiedzi...

Dam panu praktyczny przykład. Co roku układam na jesieni listę dziesięciu najlepszych szosowców. Ukrytą moją intencją przy formowaniu tej tabeli było zawsze „wtryśnąć” gdzieś zawodnika, który jest jeszcze wprawdzie zerem, ale w którym podejrzewam obiecującą siłę.

Udawalo mi się to dość dobrze. W 1929 roku wystawiłem Stahla, który w rok później stał się pierwszorzędnym przebojem, w 1930 roku wskazałem na Targońskiego, który zrobił przecież bajeczną karierę.

A w tym sezonie? — pustka, albo prawie pustka!

— Więc nie widzi pan żadnego nowego talentu wśród szosowców?

— Ostatecznie wytypowałem pewnego młodzieńca z Łodzi, ale przyznam że nigdy nie sprawiło mi to takiego kłopotu.

— Kogo ma pan na myśli?

— Zostawmy to do następnego numeru — i tak przecież już nie zmieszczę tu Listy Dziesięciu.

Natomiast zwróć się do pana, jako wpływowego działacza w hierarchii kolarskiej z apelem w innym kierunku: stwórzcie wielkie imprezy.

Przez dwa jałowe lata jedziemy na rezultatach Biegów Dookoła Polski. Ten kapitał może się nagle wyczerpać, a — moim zdaniem — w braku nowych gwiazd należy już upatrywać ukazanie się dna kasetki.

Kolarstwo szosowe żyje tylko wspaniałymi, bohaterskimi imprezami. Dam panu prezesowi trochę drastyczny, ale za to prawdziwy przykład: zainteresowanie szosowe Francji ujawniło się na wielką skalę dopiero po meczowej śmierci Artura Lintona, który wygrał Paris — Bordeaux i — umarł z wy-czerpania.

Na tym trupie zbudowany jest gmach kolarstwa francuskiego. Dziś Paris — Bordeaux wygrywa — jest z uśmiechem ale humy widzą przychodzą z magnetyczną siłą na metę, pamiętając o nadludzkim wysiłku.

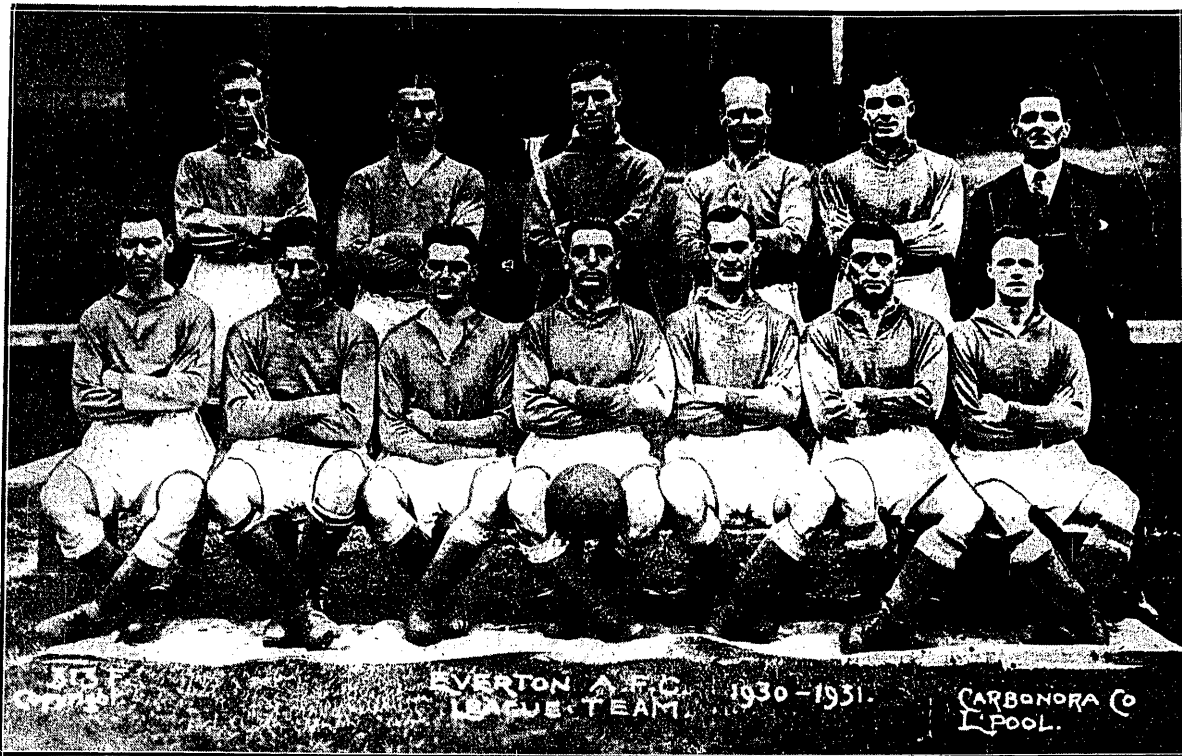
I u nas kolarstwo szosowe musi mieć swoją bohaterską imprezę, która by zmuszała nawet laików do myślenia przez kilka dni o tym sporcie. Takim odkupieniem może być Bieg Dookoła Polski, przy którego wznowieniu ZPTK powinien się za krzątać.

Jak pan się zapatruje na to, panie prezesie?

— W zasadzie podzielam pańskie zdanie i jeżeli obojętny podatkami fabryki rowerów, to projekt będzie możliwy do zrealizowania...

— Dziękuję panu i liczę na pański głos na zarządzie ZPTK!

P. S. Celem uniknięcia nieporozumień oraz masowego przyznawania się działaczy kolarskich do udziału w powyższym dyskursie, z całą szczerością przyznaję się, że wymieniany kilkakrotnie „prezes” jest osobą wymagającą, podsta-wiona dla ożywienia przydługich wywodów. Słowo na to daj!



EVERTON, LIDER PIERWSZEJ ZAWODOWEJ LIGI ANGIELSKIEJ, WYPRZEDZIŁ INNE KLUBY O 5 PKT. W TABELI.

5 lat międzynarodowych walk lekkoatletek polskich

Lekkoatletki polskie wkroczyły na arenę międzynarodową dopiero w 1926-ym. Ich dorebok ogólny, w tej tak ważnej dla naszej propagandy dziedzinie umiemy w zamieszczonych o-bok tabeli.

Prócz meczów międzypaństwowych, których wyniki podajemy w tabelce, lekkoatletki polskie wzięły udział w szeregu innych poważnych imprez międzynarodowych, a mianowicie dwu-krotnie w Igrzyskach kob. o mistrzostwo świata (Göteborg i Praga), w Olimpiadzie (Amsterdam), w Świecie Gracji (Florence) i w międzynarodowym pięcioboju w Warszawie.

Mistrzostwo świata w Göteborgu (1926 r.) były pierwszym występem międzynarodowym naszych zawodniczek. Zdobyłyśmy wówczas zespołowo 6-te miejsce za Anglią, Francją, Szwecją, Czechami i Japonią. Wszystkie punkty dla Polski zdobyła Konopacka, zwyciężając w dysku (37.71 mtr.).

Wynik nie uznany za rekord światowy z powodu pamiętnej intrygi niemieckiej oraz zajmując trzecie miejsce w kuli oburącz (19.25 mtr. — rek. p.) i piąte w rzucie oszczepem oburącz (40.10 mtr.). Inne nasze zawodniczki nie zdobyły miejsc punktowanych, mimo wyników, przewyższających w wielu wypadkach rekordy polskie.

Pięciobój międzynarodowy (1927 r.) w Warszawie zakończył się naszą porażką. Zwyciężyła zespołowo Łotwa (10578 pkt.) przed Austrią (9800 pkt.), Polska trzecia i ostatnia 8554 p. Nasze trzy przedstawicielki zajęły wówczas miejsca: 4-te (Konopacka), 8-me (Lanżanka) i 9-te (Schabłńska). Indywidualnie zwyciężyła Karlson (Łotwa).

Olimpiada w Amsterdamie (1928 r.) przyniosła największy dotychczasowy triumf nietylko lekkoatletyki kobiecej, ale całego sportu polskiego.

Konopacka, jedna z pięciu naszych

przedstawicielek, zdobyła mistrzostwo olimpijskie w dysku, ustanawiając nowy rekord światowy (39.85 mtr.), trwający po dziś dzień. Z innych zawodniczek duży sukces odniosła Kłosówna, dochodząc na 800 mtr. do finału, w którym zajęła 8-me miejsce (2:33.6).

Mistrzostwo świata w Pradze (1930 r.) wyniosły polską lekkoatletykę ko-ścielny sukces odniosła Kłosówna, biegnąc do szeregu pierwszych po-tych.

Nr kolejny	Rok	Miasto	I miejsce	II miejsce	Zwycięstwo	Na k. n. kurenci
1	1927	Kraków	Austria 61	Polska 45	5	II
2	1928	Wiedeń	Austria 54	Polska 52	4	II
3	1929	Kr. Huta	Polska 45	Austria 27	8	II
4	1929	Kr. Huta	Polska 72.5	Czechy 32.5	9 1/2	II
5	1930	Warszawa	Polska 54	Japonia 36	6 1/2	9
6	1931	Kr. Huta	Polska 87	Włochy 61	11	13
7	1931	Praga	Polska 61	Czechy 45	6	II



GROTUMSBRAATEN (NORWEGIA)
mistrz olimpijski z St. Moritz, jedzie również i do Lake Placid jako 100-procentowy faworyt w kombinacji narciarskiej.



HISZPAŃSKY PIŁKARZE W ANGLII
Reprezentacja Hiszpanii trenowała przed meczem z Anglią (1:7) na boisku Chelsea — Londyn.



DWAJ ZNAKOMICI BRAMKARZE
Zamora (z piłką), „bożyszcze” boisk Hiszpanii oraz jego kolega po fachu Jackson (Chelsea, Londyn).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, t.l. 693-72.

Redaktor przyjm. Je we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI